WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 38. Bochum, wtorek, 31 marca 1896. Rok 6.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Ostatni numer

z pierwszego kwartału odbiorą dziś Szanowni nasi Czytelnicy, więc

czas najwyższy

odnowić przedpłatę na **drugi kwartał.**

Nieprzyjaciele ludu polskiego wszelkiemi sposobami pragną szkodzić „Wiarusowi Pol.“ i zniewolić go, aby ich niecnej robocie nie przeszkadzał. Ludzie ci pragną odwieść Rodaków od czytania „Wiarusa Polskiego“ i w tym celu najhaniebniejsze oszczerstwa rzucają na nas, a nie oszczędzają także tych Rodaków, którzy mają własne zdanie, którzy nie są jak chorągiewki na dachu, by nimi dowolnie kierować można.

W obec tych wszystkich przykrości, jakie znosić zniewoleni jesteśmy, prosimy Rodaków, aby nas poparli licznym abonamentem.

Rodacy popierajcie „Wiarusa Polskiego“, bo to pismo Wasze!

„Wiarus Polski“

wraz z bezpłatnymi dodatkami: „Nauką Katolicką“ i „Zwierciadłem“, kosztuje kwartalnie

1 mr. 50 fen.,

a z odnoszaniem do domu 25 fen. więcej.

Kwit do zapisywania mieści się na trzeciej stronie.

Polacy na obczyźnie.

Tow. naukowej pomocy dla młodzieży katolicko-polskiej pod opieką św. Józafata.

Celem wzmocnienia „Świętojózafacia“ zamieniono towarzystwo tymczasowe na stałe.

Ustawy towarzystwa opiewają:

§ 1. Zadaniem Towarzystwa jest zbieranie składek na „Swiętojózafacie“, celem niesienia pomocy uczącej się młodzieży katolicko-polskiej.

§ 2. Członkowie towarzystwa dzielą się na zwyczajnych i honorowych. Członkiem zwyczajnym jest każdy, kto rocznie złoży od siebie do kasy tow. składkę dowolną, która jednak najmniej 50 fen. wynosić powinna. Członkiem honorowym jest każdy, kto rocznie złoży od siebie naraz składkę wynoszącą najmniej trzy marki. Większe składki chętnie się przyjmuje.

§ 3. Wszystkie zebrane przez tow. fundusze wpływają do kasy „Świętojózafacia“, a mianowicie 90 procent na fundusz bieżący, a 10 procent na „Fundusz żelazny“ im. ks. dr. Lissa, pod warunkiem, że zarząd Tow. będzie miał prawo przedstawiania kierownikowi „Swiętojózafacia“ kandydatów do wsparcia i do rewidowania rachunków kasyera. Dzieci członków tow. mają pierwszeństwo do wsparcia.

§ 4. Funduszem żelaznym zawiaduje ks. dr. Fr. Liss lub jego zastępca, zatwierdzony przez towarzystwo.

§ 5. Zarząd urzęduje przez rok, a składa się z przewodniczącego i zastępcy, pisarza i zastępcy, skarbnika i zastępcy i trzech ławników. Dla rewidowania rachunków wybiera się trzech rewizorów. Tak członkowie zarządu, jak rewizorowie wybierani są co rok na walnem zgromadzeniu towarzystwa.

§ 6. Walne zgromadzenia towarzystwa odbywają się co rok w styczniu lub lutym a prawomocne są bez względu na liczbę uczestników. Termin walnych zebrań tow. winien zostać ogłoszony 2 tygodnie naprzód w kilku pismach polskich, najwięcej pomiędzy Polakami na obczyźnie rozpowszechnionych.

§ 7. Siedzibą towarzystwa jest miasto Bochum, gdzie też mieszkać powinien skarbnik, do którego składki członków przesyłać należy.

Prezesem Tow. naukowej pomocy pod opieką św. Józafata jest pan Stefan Rejer z Wattenscheid, sekretarzem p. Piłowski z Essen, a kasyerem p. Bieliński z Bochum (Maltheserstrasse 17a). Nie wątpimy, że Rodacy licznie do towarzystwa zapisywać się będą Kto pragnie zostać członkiem, powinien nadesłać do kasyera p. Bielińskiego składkę jaką na cele tow. składać pragnie i dodać: „Zgłaszam się niniejszem na członka Tow. naukowej pomocy dla młodzieży katolicko-polskiej pod opieką św. Józafata i przesyłam składkę na rok bieżący w wysokości . . . . .“ Wszystkie składki członków tow. naukowej pomocy pod opieką św. Józafata zostaną pokwitowane w „Nauce Katolickiej“.

Rozumie się, że tak jak dotąd, przyjmuje się na „Swiętojózafacie“ dobrowolne składki od każdego, kto szlachetny cel poprzeć pragnie, chociaż nie jest członkiem Towarzystwa naukowej pomocy. Wszelkie dobrowolne składki zebrane na chrzcinach, wesołach, imieninach itd. oraz datki pojedyńczych osób przesłane na „Swiętojózafacie“ będą tak jak dotąd regularnie w „Nauce Katolickiej“ kwitowane.

Prawdomówność.

O. Andrzej ma to do siebie, że chętnie innym zarzuca, że kłamią.

Dnia 17-go marca b. r. nadesłał on nam kartę korespondencyjną, w której pisze pomiędzy innemi dosłownie tak: „Der Präses Piotrowski in Wiemelhausen hat, als der dortige Pfarrer Alpmann (möge die Redaktion bei diesem selbst nachfragen) die Beziehungen mit ihm abbrechen wollte, ausdrücklich letzterem versichert, der Verein habe die Resolutionen nicht angenommen. — Also entweder damals, oder in der No. 31 des „Wiarus“ log er.“

Po polsku znaczy to: „Prezes Piotrowski z Wiemelhausen, gdy tamtejszy ks. proboszcz Alpmann (redakcya zechce jego samego się zapytać) stosunki z nim zerwać chciał, wyraźnie ostatniemu zapewniał: Towarzystwo rezolucyj nie przyjęło. — Więc albo wtenczas, albo w nr. 31 „Wiarusa“ kłamał.“

W obec powyższego zarzutu uczynionego p. Piotrowskiemu możemy oświadczyć, że redaktor nasz osobiście był u Wiel. ks. prob. Alpmanna i dowiedział się, że zarzut O. Andrzeja, jakoby p. Piotrowski dopuścił się kłamstwa jest **najzupełniej niesłuszny.**

W tej samej karcie także innym Rodakom zarzucane są kłamstwa. Bezpodstawność tych zarzutów wykażemy następnie.

Radzimy O. Andrzejowi, aby był trochę ostrożniejszy w występowaniu z podobnymi zarzutami, bo inaczej łatwo się może sparzyć.

Najprzód trzeba samemu miłować prawdę, a potem można przeciw innym z zarzutami wystąpić. A jak to było z owem poleceniem Wiel. ks. proboszcza Harborta, aby O. Andrzej oświadczył, że tow., które trzymają się rezolucyj, nie mają wstępu do kościoła? Bardzośmy ciekawi!

Aż trzy procesy

wytoczyli OO. Franciszkanie — jak nam donosi O. Andrzej z Neviges — redaktorowi „Wiarusa Polskiego“. Że to nie podniesie powagi OO. Franciszkanów, ani nie zjedna im miłości ludu polskiego, w którego obronie „Wiarus Polski“ występuje, nie potrzebujemy pewnie dodawać. My wyniku procesów wyczekujemy z najzupełniejszym spokojem.

Odsłonięcie tablicy Kościuszkowskiej

odbyło się onegdaj w Krakowie, o godzinie 12 w południe po nabożeństwie, odprawionem w kościele Najśw. Panny Maryi przez ks. prałata Krzemieńskiego wobec bardzo licznie zebranych nabożnych ze wszystkich sfer miasta. Uroczystemu odsłonięciu pamiątkowej tablicy sprzyjała wspaniała wiosenna pogoda. Tablica wmurowana jest w narożnik kamienicy pana Szymona Trzopa, tuż naprzeciw kościoła OO. Kapucynów, na rogu ulicy Kapucyńskiej i Loretańskiej. W tablicy z czarnego marmuru, ujętej w ramy z pińczowskiego kamienia, wyryto złotemi literami napis następujący:

„Przed tą tablicą w odległości 3 metrów
istniała
w murze ogrodowym pałacu Wodzickich
furtka, którą
Tadeusz Kościuszko
rano 24 marca 1894 r.
udał się do kaplicy Loretańskiej
w celu poświęcenia pałasza.“

Aktu poświęcenia dokonał prowincyał OO. Kapucynów w asystencyi całego konwentu, poczem prezes Towarzystwa imienia Tadeusza Kościuszki pan Jan Skirbiński do licznie zgromadzonej publiczności przemówił w następujące słowa:

„Towarzystwo imienia Kościuszki ma obowiązek wiadomości o wszystkich wypadkach historycznych, odnoszących się do bohatera z pod Racławic, nie tylko krzewić, lecz przy każdej sposobności utrzymywać je w żywej pamięci. Właśnie dzisiaj przypada 102-ga rocznica, kiedy Kościuszko razem z jenerałem Wodzickim, w rannej godzinie, tędy, gdzie obecnie ten dom stoi, a dawniej znajdowała się furtka, udał się do kaplicy Loretańskiej dla poświęcenia pałasza w obronie wolności; następnie na rynku krakowskim wykonał przysięgę narodowi polskiemu, że pierwej oręża nie złoży, dopóki od najazdu przez wojska nieprzyjacielskie nie uwolni Ojczyzny. Dla przekazania potomności tego faktu historycznego pan Trzop, właściciel tej realności, tę tablicę, którą w tej chwili poświęcono, własnym kosztem sprawił. Cóż nam ta tablica przypomina? Oto, że my, Polacy, powinniśmy zawsze i wszędzie w ślady Kościuszki wstępować i starać się tak pokochać Ojczyznę i poświęcić się dla niej, jak to uczynił ten wielki bohater i patryota polski, który przez całe życie cnotami swemi przodował narodowi.

Naśladujmy Kościuszkę, a wtedy doczekamy się lepszej doli.“

Po tej przemowie muzyka „Harmonii“ odegrała poloneza Kościuszkowskiego i „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Na tem skończyła się uroczystość; publiczność napływała ze wszystkich stron miasta i oglądała pamiątkową tablicę.

Ziemie polskie.

• Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Z Chełmińskiego. W kościele katolickim w Lisewie spadły podczas nabożeństwa w środę dwa ponad ołtarzem Matki Boskiej zawieszone aniołki, raniąc trzy przy ołtarzu stojące niewiasty.

Copoty. Ponieważ ks. Kaniecki zaprzestał odprawiania Mszy św. w miejscowej kaplicy przeto starają się miejscowi katolicy uzyskać od Władzy Biskupiej rozporządzenie stałego nabożeństwą.

Biskupice. W nocy na środę wybuchł ogień u garncarza p. Bartlewskiego w ulicy Ogrodowej. Budynek spalił się doszczętnie, a należał do najstarszych naszego miasta.

• Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. W tutejszem seminaryum studyuje pewien kleryk Niemiec z Badenii. Młody kapłan tak się gorliwie zajął nauką języka polskiego, że włada nim już doskonale, za co od Najprzew. ks. Biskupa Likowskiego otrzymał osobną pochwałę.

† **W Ujściu** umarł burmistrz tamtejszy pan Dalski. Zmarły był dawniej przez blisko 20 lat naczycielem w Grodzisku. Burmistrzem Ujścia wybrany został w roku 1872, lecz z początku rejencya zatwierdzić wyboru jego nie chciała; uczyniła to dopiero po kilkomiesięcznych staraniach i korowodach.

Poznań. „Dziennik Poznański“ dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że spadkobiercy śp. Ignacego Łyskowskiego przekazali 7000 marek Towarzystwu Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego, tworząc fundusz imienia Ignacego Łyskowskiego, którego odsetki przeznaczają na kształcenie młodzieży polskiej. Czyn to zaiste godny naśladowania.

Poznań. Ojciec św. w łaskawości swojej zamianować raczył komandorami św. Grzegorza Wielkiego p. Konstantego Sczanieckiego, radzcę jeneralnego ziemstwa i p. profesora dr. Wicherkiewicza, ks. zaś dziekana Sadowskiego ze Siedlemina rzeczywistym swoim tajnym szambelanem, a ks. Piotra Wawrzyniaka szambelanem honorowym z prawem noszenia fioletów.

Nabycie Mielżyna przez Bank Ziemski gniewa mocno „Berliner Neueste Nachrichten“. Stwierdziwszy, że komisyi kolonizacyjnej musiało bardzo zależeć na zakupieniu tej wsi, która leży wśród samych włości kolonizacyjnych, tak pisze hakatystowski organ dalej: „Parcelacyę Mielżyna można przeprowadzić tylko przy pomocy król. komisyi jeneralnej w Bydgoszczy, na którą nabywcy zdają się liczyć z całą pewnością. Ciekawa rzecz zatem, czy ta władza, jak w dawniejszych przypadkach i tutaj także będzie popierała polskie dążności i krzyżowała zamiary komisyi kolonizacyjnej przez popieranie mniej lub więcej polskiej osady wśród Niemców.“

Denuncyatorstwo i podszczuwanie, oto, z czego żyją berlińskie „Neueste Nachrichten“.

• Ze Slązka czyli Starej Polski.

Brzezinka. W Dąbrówce zgorzała doszczętnie stodoła gospodarza Szczygły.

Koźle. Niedaleko tu ztąd w Odrze znaleziono w zeszły piątek ciało nieznajomego człowieka. Męczyzna ten mógł liczyć około 30 lat i zdaje się, że już dłuższy czas leżał w wodzie.

Gliwice. W pobliżu poczty przejechała parowa kolej uliczna 80-cio-letnią staruszkę Witkowską. Ciężko ranną musiano odnieść do lazaretu.

Parafia katolicka starała się się, aby od cesarza niemieckiego Wilhelma II. uzyskała datek na kościół z funduszu państwowego, którym tenże rozporządza. Cesarz jednak odmówił.

Laurahuta. Na zesztywnienie kręgów umarło tutaj czworo dzieci, w Siemianowicach zaś dwie dorosłe osoby. Także zaszły tu dwa wypadki tyfusu brzusznego.

W Bytomiu i Raciborzu odbywały się wybory członków komitetów wyborczych stronnictwa centrum. Panowie Niemcy, widząc, że Polacy nie myślą dłużej jedynie się wysługiwać, lecz także sami chcą o swych sprawach radzić byli o wiele bezstronniejsi, aniżeli dawniej. Jesto widoczny skutek solidarności Polaków na Slązku.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Projekt ministra Berlepscha, dotyczący przymusowej organizacyi rzemiósł, chać, dopiero przy końcu kwietnia przedłożony pod obrady.

Londyn. „Times“ donosi z Petersburga, że wkrótce zawarty zostanie traktat handlowy między Rosyą a Bułgaryą. Mają być użyte energiczne środki dla rozwinięcia rosyjskiego handlu z Bułgaryą.

Rzym. Koła wiarogodne utrzymują, że wiadomość o zamierzonej przez Rosyę, Francyę i Turcyę wspólnej dyplomatycznej akcyi w sprawie egipskiej jest bezpodstawna.

Z Bułgaryi. O położeniu w Bułgaryi piszą z Zofii: „Upłynęły już miesiące miodowe „uznanego księcia“, ale i radość z „uznania“ ulotniła się prawie zupełnie. Zdaje się nieledwie, że w sferach miarodajnych wrażenie tego uznania na ludność przeceniono tak samo, jak wrażenie wywołane przechrzceniem księcia Borysa. Niewątpliwe jest bowiem niezadowolenie, ogarniające coraz szersze warstwy ludności. Twierdzenie, że przechrzcenie księcia Borysa stanowiło ofiarę, jaką ks. Ferdynand złożył życzeniem narodu, nie ma najmniejszej podstawy; zbija je obojętność, jaką ludność okazuje w obec dokonanego faktu przejścia następcy tronu na prawosławie. Ale i powaga księcia względnie niewiele zyskała na uznaniu, chociaż przyznać trzeba, że dotychczas jeszcze Rosya nie zgłosiła się do księcia z żądaniami, któreby w kraju wywołać mogły niezadowolenie. Z drugiej jednak strony rozpowszechnione jest mniemanie, znajdujące wyraz tu i owdzie w prasie bułgarskiej, że książę wytworzył sobie stosunek podwójnej zależności, a mianowicie od Rosyi i od sułtana. I podróż księcia do Konstantynopola wywołuje w prasie bułgarskiej rozmaite obawy i z pewną niecierpliwością oczekują, w jakich formach obracać się będzie przyjęcie księcia nad Złotym Rogiem. Wprawdzie przyznano mu tytuł „królewskiej wysokości“ w ustnej wymianie myśli, który to tytuł przyznały mu także mocarstwa potrójnego przymierza, ale urzędowego tytułu „wysokość“ bez wszelkich dodatków nie udzielił mu dotychczas sułtan, co się tem tłomaczy, że tytuł ten przysługuje wielkiemu wezyrowi, który posiada pierwszeństwo przed księciem bułgarskim jako lennikiem sułtana.“

Z różnych stron.

Bochum. Do dzisiejszego numeru załączamy „Zwierciadło“ i obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej. Hostoryę tego cudami słynącego obrazu drukujemy w „Nauce Katol.“, na co uwagę zwracamy.

Promyk nadziei.

(Ciąg dalszy.)

Pozornie spokojny, zgnębiony był jednak moralnie; przybywszy do pałacu Piotrowskiego, udał się natychmiast na spoczynek. Sen pokrzepił go bardzo, zbudził się o świcie o wiele rzeźwiejszy, wstał z pościeli i poszedł wyjrzeć oknem; miał nadzieję, że pożary pogasły przez noc, lecz zawiódł się, zobaczył je w całym majestacie, w całej grozie i potędze.

— To przepowiednia nieszczęść — szepnął sam do siebie.

Cały ranek przesiedział samotny, przypatrując się płonącej Moskwie i dopiero po południu, wezwawszy do siebie jenerałów, rzekł im:

— Gotujcie się do drogi, pójdziemy na Petersburg!

Na te słowa oniemieli wszyscy; patrząc ze zdumieniem na tego człowieka żelaznego, nie pojmowali go. Więc nawet taka klęska przestraszyć go nie zdołała!

— Najjaśniejszy panie, ukrywaliśmy dotychczas przed tobą prawdę — ośmielił się odezwać jenerał Daru. — Wojsko nie ma butów, mundury nie zabezpieczają dostatecznie żołnierza od tutejszego klimatu, brak nam żywności i amunicyi, niepodobna jest przedsiębrać tak dalekiej drogi!

— Żywność, amunicyę i mundury każę sprowadzić do Smoleńska i tam najprzód się udamy, a potem dopiero do Peterburga — odparł Napoleon.

— Sądzę, że lepiej i bezpieczniej byłoby zaczekać, aż pożary pogasną i na spalonej Moskwie obóz rozłożyć, w niej przebyć zimę, do niej kazać sprowadzić potrzebne nam przedmioty, a z wiosną rozpocząć kampanię na nowo — powtórnie przemówił Daru.

— Zaczekam aż pożar zgaśnie, potem wrócimy do Kremlinu, a ztamtąd do Petersburga podążym — rzekł Napoleon.

Ton jakim wypowiedział te słowa i spojrzenie, jakie rzucił wodzom, ostrzegły ich, aby więcej nie odważyli się wygłaszać swych zdań, skłonili przeto głowy w milczeniu i oddalili się. Napoleon kazał jednemu z adjutantów przynieść sobie mapę Rosyi, a rozłożywszy ją, zaczął szukać najdogodniejszej drogi do Petersburga.

Sześć dni paliła się Moskwa, nareszcie pogasły pożary, cesarz postanowił przeto wrócić do stolicy carów. Dziwny widok przedstawiały pola, jakie mijał, dążąc do Kremlinu! na rozległej płaszczyźnie pod gołem niebem widać było rozłożone wspaniałe kobierce, rozstawione na nich bogate meble i stoły z przyborami do obiadu, lub herbaty. Na kanapach, fotelach i krzesłach siedzieli przy nich oficerowie i żołnierze francuzcy, rozprawiając żywo o ubiegłych wypadkach; obok paliły się ogniska, by biesiadującym pod gołem niebem zimno zbyt nie dokuczało... Napoleon minął ich chmurny, rabowali mimo surowego zakazu! boć te kobierce i sprzęty znikąd pochodzić nie mogły, jak ze spalonych domów Moskwy! Oficerowie i żołnierze, nie uprzedzeni o powrocie cesarza, nie zauważyli go, gdy ich mijał; chmurny i niezadowolony wkroczył Napoleon do zniszczonego pożarem miasta, ulice roiły się od mężczyzn i kobiet, których ubiór świadczył, że to dawni mieszkańcy Moskwy. Wrócili oni do swych domów, szukając wśród zgliszcz i popiołów, czy nie znajdą czegoś z rzeczy swoich, cudem może ocalonych; głód widocznie im bardzo dokuczał, bo spotkawszy niedopalone szczątki jakiegokolwiek zwierzęcia domowego, rzucali się na nie chciwie i wydzierali je sobie. Na placach Moskwy widać było żołnierzy francuskich, którzy zrabowane z płonących sklepów towary sprzedawali za bezcen; w jednem miejscu były nagromadzone stosy kawy, w drugiem cukru, w innem jeszcze butelki wina, likieru lub wódki. Mnóstwo pijanych wojskowych spotykał Napoleon, oblicze jego stawało się coraz chmurniejsze; naraz spostrzegł oddział wojska idący w przykładnym porządku, przystanął tedy, aby mu się przypatrzeć.

— To Polacy — szepnął sam do siebie, poczem spiął konia ostrogami i podjechał do idących.

— Niech żyje Napoleon! — krzyknęli żołnierze polscy.

Był to legion Józefa Poniatowskiego.

Podniósłszy dwa palce do skroni na znak szacunku, książę przystąpił do cesarza.

— Miałem właśnie wysłać gońca do Was, najjaśniejszy panie, z prośbą, byście mi pozwolili poszukać nieprzyjaciela — rzekł śmiało — wśród ogólnej anarchii trudno utrzymać żołnierza w porządku.

— Które oddziały dopuściły się rabunku? — zapytał cesarz.

— Które, nie wiem, za to tylko ręczę, że ani jeden Polak do tego nie należał.

— Czyń jak chcesz — odparł cesarz i podążył ku twierdzy.

Książę Józef miał pewne wiadomości, iż jenerał rosyjski Kutuzow, przywiódłszy do porządku rozbite klęskami wojsko i pomnożywszy je ochotnikami, rozpoczął wojnę zaczepną, pragnął przeto przeto iść przeciw niemu, gdyż bezczynność go zabijała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Bochum. Po kilkunastu dniach iście wiosennych, powietrze znów znacznie się oziębiło.

Hattingen. Zderzenie się pociągów nastąpiło wskutek fałszywego sygnału. Prokurator kazał wskutek tego aresztować dwóch urzędników kolejowych.

Hamme. W miejsce ks. kapelana Kaufmanna przybędzie do nas ks. kapelan Briks, dotychczasowy nauczyciel religii w Paderbornie.

W Rostoku (w Meklemburgii) złożył egzamin państwowy na lekarza rodak nasz p. Czesław Nawrocki z Jarocina.

Wyszło rozporządzenie, że młodzieńcy, którzy się rodzili po 1 październiku roku 1875, a mają zamiar się żenić, nie potrzebują w urzędzie stanu cywilnego dostawić metryki t. j. poświadczenia ze strony duchownej, tylko przedkładają poświadczenia z biura stanu cywilnego o dacie urodzin.

„Świeże matjasy“ — pod powyższym oznaczeniem sprzedają się w miesiącach wiosennych śledzie przeszłoroczne odświeżone w mleku lub sosie serdelkowym —, poznać je można po nieprzejczystej soczewce. Prezes policyi berlińskiej ogłasza, że towar ten może być sprzedawany pod oznaczeniem „konserwowane śledzie“ itp. — oznaczenie „nowe, świeże matjasy“ jest oszustwem, które pociąga za sobą karę.

Karwina. Komitet strejku zgodził się na warunki podane przez dyrektorów kopalń i zalecił górnikom, aby znowu podjęli robotę.

Skwierzyna. W dowcipny sposób schwytał pewien rzeźnik tutejszy złodziejkę na gorącym uczynku. Zauważył on, że od dni kilku znikają mu kiszki leżące na stole, wziął więc cienkiego szpagatu i przywiązał nim każdą kiszkę z osobna do stołu. Krótko potem przybyła do składu kobieta i zażądała jakichś drobnostki. Gdy rzeźnik się odwrócił, aby spełnić jej życzenie, chwyciła prędko jednę z kiszek i włożyła do koszyka. Gdy chciała odejść, przytrzymał ją szpagat i kradzież się wydała.

Miara radości. Niczego już nie będzie można ukryć. Pewien doktór angielski wynalazł przyrząd — do mierzenia stopnia radości, wedle liczby pulsacyi, natężenia arteryj i innych fizycznych objawów radości. Doktór odbywa swe doświadczenia próbne na waryatach, aby uchwycić radość w jej najwyższem natężeniu. Gdy się „szaleje z radości“, termometr dosięga swego maksimum. Obojętność znacza się zerem.

Portret rękopiśmienny. W Rostowie jeden z nauczycieli przygotował na wystawę niżegorodzką wzór artystycznej kaligrafii. Na wielkiem arkuszu papieru drobnem i pięknem pismem nakreślił cały romans pisarza rosyjskiego Dostojewskiego znany pt. „Biedni ludzie“. Pismo przedstawia się niejednakowo: miejscami grubsze, miejscami prawie nikłe. Lecz, gdy się oddali na dwa kroki oczom widza przedstawi się doskonały i wyraźny portret Dostojewskiego, uformowany ze zniżanych w jedno liter. Fotografia zaś tego portretu daje jakoby obraz kredką narysowany. Podobno artysta ten wykonywał swą pracę aż dwa lata i dzisiaj ceni ją na 2000 rubli.

Z obozu Menelika. Inżynier szwajcarski Ilg i powiernik Menelika, taki podaje obraz o zwyczajach panujących w obozie negusa abisyńskiego: „Tajemniczy czerwony namiot, tak często wspominany w sprawozdaniach z teatru wojny, jest godłem władzy królewskiej, znakiem bojowym, który nabiera właściwego znaczenia w czasie wojny. Podczas marszu noszony jest zawsze w najbliższem otoczeniu Menelika. W miejscu, które król wybierze na obóz, stawiany bywa najpierw ów namiot i służy za punkt oryentacyjny dla całego porządku obozowego. Otwarta strona namiotu oznacza kierunek ku nieprzyjacielowi, czyli w języku wojskowym front, a przywódzcy pięciu wielkich grup armii winni się do niego stósować. Straż przednia zajmuje posterunek w odpowiedniej odległości z przodu, na prawo i na lewo stoją dwa oddziały boczne, również w przepisanej odległości; wojska środkowe rozkładają się obozem tuż przed namiotem, a straż tylna ma swój posterunek po za nim. Skoro tylko obóz się uszykuje, czerwony namiot zostaje zwijany, a na jego miejsce wznoszą królewskie namioty mieszkalne, urządzone z książęcym przepychem, wybite jedwabnemi tkaninami, wyściełane kosztownemi kobiercami.“

Premia

dla abonentów „Wiarusa Polskiego“.

Każdy abonent „Wiarusa Polskiego“, tak dotychczasowy jak nowy, który nadeśle **1 mr. 50 fen.** do ekspedycyi, otrzyma franko jako **premię** śliczny obraz:

Poczet książąt i królów polskich.

Obraz ten mogący być prawdziwą ozdobą każdego polskiego domu, ma szerokości 75 centymetrów a 57 wysokości, przedstawia wszystkich książąt i królów polskich, widoki Krakowa, Warszsawy i Poznania, herby wszystkich ziem polskich z podpisami św. Patronów polskich i orła Polski u góry.

Obraz kosztuje w handlu księgarskim 4 mr. Premię dajemy tylko, dopóki zapas starczy.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung **„Wiarus Polski“** aus Bochum (Zeitungspreisliste 109 t 2. Abth. S. 380) pro 2. Quartal 1896 u. zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,75 Mk

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1,75 Mk. erhalten zu haben bescheinigt.

____________________ 1896

Madej.

Jechał kupiec przez las gęsty, ciemny: błądził długo i w pomroce nocnej ugrzązł w bagnie bez ratunku. Zasmucony począł rozpaczać, gdy nagle w postaci ludzkiej zły duch mu się pokazał.

— Nie smućcie się człowieku! — wyrzekł do kupca, — ja was wyciągnę z błota i do domu wskażę drogę, ale pod warunkiem, że to, co masz w domu, a o czem ty nie wiesz, moją zostanie własnością.

Kupiec pomyślał trochę i przystał rad na podany warunek, nie wiedząc, że żona powiła mu podczas, gdy był w podróży, urodnego syna. Djabeł wyciągnął go z błota, wyprowadził na szeroki gościniec, a zmusiwszy kupca do wydania cyrografu, raz jeszcze umowę przypomniał i zniknął.

O ile z radością powitał żonę tak dawno nie widzianą, o tyle zasmucił się, widząc ładnego syna, którego już złemu duchowi zapisał. Skrycie płakał nieraz poczciwy kupiec, tając łzy gorzkie przed żoną; tymczasem dziecię w pacholę wyrosło.

Było ciche, spokojne i chętne do nauk; w piątym roku już dobrze czytało i pisało, co tem więcej strapione serce ojca jątrzyło, że z dziecięciem tak lubem wkrótce się rozstać musi, oddając na ofiarę djabłu.

Małe pacholę doszedłszy lat siedmiu, zauważało smutek ojca i łzy rzewne, ile razy zapatrywał się w jego urodne oblicze. Tyle przeto synek prosił, tyle nalegał, że kupiec wyjawił mu wszystko.

— Nie troszcz się mój rodzicu, Bóg mi dopomoże, ja pójdę do piekła i cyrograf odbiorę.

Płakała matka, płakał i ojciec, błogosławiąc na tak daleką drogę chłopczynę, który zrobiwszy potrzebny przybór, niebawem wyruszył z domu.

I szedł długo i daleko, aż zawędrował w puszczę ciemną i straszną, a tu w jaskini ukrytej zamieszkał rozbójnik Madej.

Morderca własnego ojca, matkę jeno zachował przy życiu, co mu gotowała strawę. Nikomu nie darował życia; kogokolwiek dostał, bez litości zabijał. Matka, podeszła niewiasta, zbłąkanych podróżnych w jaskini przechowywała; ale Madej miał węch tak doskonały, że wracając do jaskini, zaraz zwietrzył ludzkie ciało.

Chroniąc się przed burzą, przypadkiem zaszło tam nasze pacholę: stara litując się lat młodych, ukryła go w ciasnym zakątku jaskini; lecz Madej zaledwie wpadł do niej, poczuł świeżego człowieka. Już biedne dziecię nachyliło głowę pod zabójczą pałkę, kiedy rozbójnik, dowiedziawszy się, gdzie idzie, podarował mu życie z warunkiem, ażeby zobaczył w piekle, jakie dlań zgotowano po śmierci męczarnie.

Pacholę równo ze świtem opuszczając jaskinię, prędko dostało się do piekielnej bramy: święconą wodą i obrazkami, które przylepiał, otworzyła się snadnie. Zaskoczył mu drogę Lucyper z zapytaniem: czego żąda?

— Cyrografu na moją duszę przez mego ojca wydanego!

Hetman piekielny kropiony święconą wodą, chcąc go pozbyć czemprędzej, wydać cyrograf rozkazał; ale trzymał go jeden kulawy djabeł, a choć parzony kropidłem święconej wody, nie chciał zwrócić cyrografu.

Rozgniewany Lucyper zawołał: — weźcie go na Madejowe łoże! — a djabeł przestraszony okropną męką, oddał pismo w tejże chwili.

Ciekawy chłopczyna poszedł zobaczyć tak straszliwe łoże. Było z żelaznej kraty, wysłane ostremi nożami, igłami i brzytwami, pod spodem palił się ogień nieustanny, a z góry kapała kroplami rozpalona siarka. Wyszedł z piekła i szedł dzień jeden, dzień drugi, aż trzeciego zaszedł do tejże jaskini, gdzie go oczekiwał zasmucony Madej. Doniósł więc o tem, co widział, rozbójnikowi. Zmartwiał z przestrachu zbrodzień, a chcąc tak srogiej męczarni uniknąć, postanowił pokutować.

Wyszli więc razem z jaskini; Madej ukląkł w lesie, zatknął w ziemi przy sobie morderczą maczugę, wiedząc zaś, że młode pacholę poświęciło się na księdza, przyrzekł, iż dopóty czekać będzie na tem samem miejscu, dopóki dziecię nie zostanie biskupem.

Minęło lat kilkadziesiąt, nim on chłopczyna wyszedł na dostojność biskupią.

Raz przejeżdżając puszczę ciemną i gęstą, niezajrzaną okiem, doszedł go zapach jabłek przyjemny. Rozkazuje więc swej służbie tego owocu wyszukać; dworzanie wkrótce wracają i donoszą, że w pobliżu jest piękna jabłoń, ale żadnego nie da z siebie urwać jabłka, przy niej zaś klęczy starzec siwobrody.

Biskup wysiada z powozu, idzie na wskazane miejsce, i z podziwieniem poznaje Madeja, okrytego siwizną, z długą do ziemi zarosłą brodą, który go o wysłuchanie spowiedzi i rozgrzeszenie prosił. Przychylił się kapłan do jego prośby, a dworzanie z osłupieniem widzieli, jak jabłko po jabłku, zamienione w białe gołąbki, znikały w powietrzu. Jedno tylko pozostało jabłko: była to dusza ojca Madeja, którego sam zamordował, a ten grzech ciężki zataił; lecz gdy wyznał i ten grzech ostatni, ostatnie jabłko przemienione w siwego gołąbka za innemi uleciało.

Modlił się gorąco biskup nad grzesznikiem; a gdy dał mu rozgrzeszenie i trącił palcem, ciało Madeja w drobny proch się rozsypało.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

3 Dodateki.